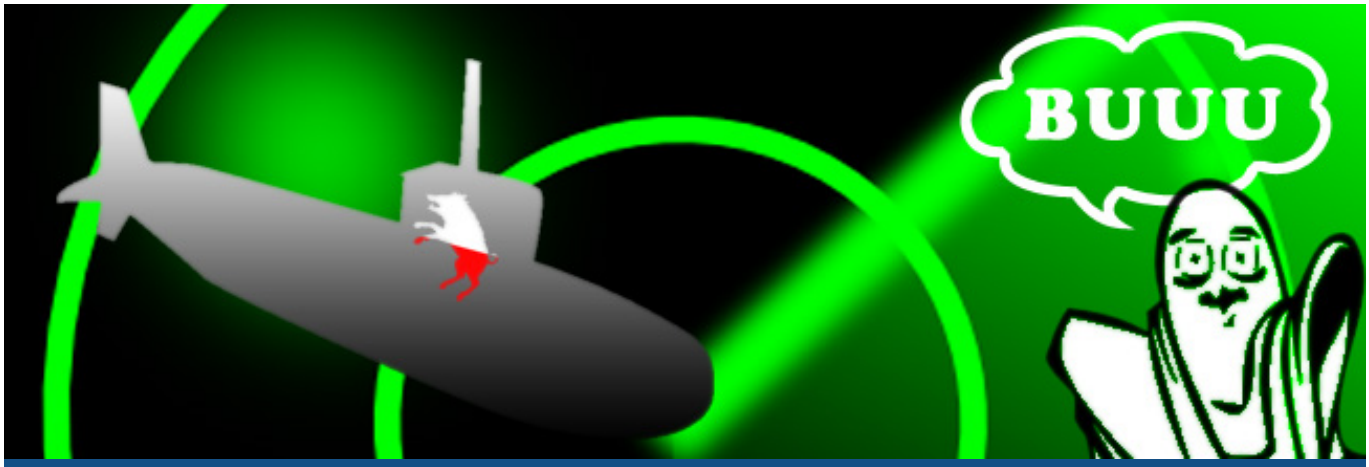
ORP Dzik. Dariusz Domagalski

2014-05-23



Czyli z wizytą na okręcie podwodnym.

Chluba Polskiej Marynarki Wojennej. Unikat. Jedyny taki. Okręt podwodny ORP Dzik. Jak każdy okręt musi mieć załogę. Ta opisana przez Dariusza Domagalskiego jest jeszcze bardziej unikatowa jak jej okręt. Aż dziw że to jeszcze pływa...

Przeglądając podaną już nie raz stronę www.bazaebokow.robertjszmidt.pl trafiłem na dwa tytuły które mnie zainteresowały „ORP Dzik - Duch na okręcie" i „ORP Dzik - Prasłowiańska zamieć". Humorystyczne SF na okręcie podwodnym? Oryginalny pomysł. Ściągnęłam (z tej strony można pobierać pełne wersje tekstów za darmo i jak najbardziej legalnie!), przeczytałem i postanowiłem podzielić się moja opinią.

W tekstach Dariusza Domagalskiego ORP Dzik to specyficzna jednostka, jako jedyny taki okręt w naszej flocie. Jest najnowocześniejszy czyli potrafi wynurzyć się bez lin i haków. Na rejs wypływa samodzielnie, bez pomocy pływającego dźwigu. Innymi słowy cudo.

Jednak to wszystko jest niczym w porównaniu do załogi która ma szczęście(?) na nim służyć. Nasz bohater – pierwszy oficer – ma zdolności parapsychiczne. Walczył z swoimi słabościami przez pięć lat, zwykle to one wygrywały... Interesuje się parapsychologią i ezoteryką. Potrafi wejść z trans i komunikować się z duchami. Jest niezbyt religijny co jest ewenementem w flocie – ta jest bardzo religijna. Na pokładzie OPR Dzik znajduje się nawet kapelan!

Napisałem że cała flota jest religijna, ale na Dziku jest tylko jedna osoba która przyjmuje sakramenty – drugi oficer Porucznik Jan-Maria Kózka, arogancki, włazidup, lizus, bez szacunku do innych oficerów. Do tego mało inteligentny i jest donosicielem.

Kapitana można określić jako „starego komucha” tęskniącego za minionym ustrojem. Jest nostalgiczny. Ma tak mocną głowę że niemożna go upić, nikt nie pamięta go pijanego, ale wielu próbowało go upić.

Na uwagą zasługuje jeszcze jeden z załogantów – nie do końca człowiek.

Tak jak pisałem, aż dziw że to pływa… :-)

Jak można się domyślić opowiadania Dariusza to satyra na Polską Marynarkę Wojenną, jak i na sytuację polityczną. Robi często do niej aluzje. Nie jest według mnie to złośliwie robione, więc nie ma się o co obrażać.

Przeczytałem tylko dwa z, bodaj, siedmiu czy ośmiu opowiadań i jestem pod dużym wrażaniem. Tekst jest lekki, pełen humoru, przyjemnie się go czyta. Autor oprócz wspomnianych już, aluzji robi dużo odniesień do subkultury. Niektóre z jego pomysłów powodowały u mnie przysłowiowy „opad szczęki”. Specjalnie nie podawałem większej ilości szczegółów, najlepiej samemu przeczytać co autor wykombinował. Owszem tytuł jednego z opowiadań mówi sam za siebie, ale pomysł ducha nawiedzającego okręt podwodny jest bardzo ciekawy i oryginalny.

Znalazłem tylko jedną wadę. Dlaczego tylko tyle?! Znalazłem wypowiedź, sprzed czterech lat, że autor ma gotowy tom z zebranymi opowiadaniami, ale nie może go wydać. Tak więc apeluję do autora: „Autorze! Postaraj się! Liczę na ciebie!”.

Artur Wyszyński